

# Piłki wodnej nie było, w Niecieczy nie grali

► **Nowy termin  
meczu wyznaczy  
PZPN**

► **Zespół z Suwałk  
to dopiero ma  
dłużego pecha**

**Andrzej Mizera**

Nie tak wyobrażali sobie zakończenie rozgrywek piłkarze i kibice. Wczoraj odwołano większość zaplanowanych spotkań, w tym najciekawiej się zapowiadający się w drugiej lidze mecz Bruk-Bet Nieciecza – Wigry Suwałki.

– Mecz się nie odbył ze względu na nienadający się do przeprowadzenia zawodów plac gry – informował Zbigniew Zych, sędzia główny z Lublina.

Nowy termin ma zostać wyznaczony przez Wydział Gry Dyscypliny PZPN. Suwałczanie mają wyjątkowego pecha. Ich druga wyprawa na południe Polski zakończyła się fiaskiem. We wrześniu przyjechali na mecz z Stalą Rzeszów i nie wystąpili na skutek zatrucia pokarmowego.

– Takie wyjazdy to dla nas ogromne koszty. Nie borykamy się z większymi kłopotami finansowymi, jednak w klubie liczymy każdą złotówkę. Odwołane mecze wyjazdowe to dla nas strata kilkudziesięciu tysięcy złotych. To wyrzucenie pieniędzy w błoto – nie ukrywał trener Wigry Suwałki Zbigniew Kaczmarek.

Szkolenowiec zaznaczał, że jego zespół chciał się zmierzyć



**Wczoraj w Niecieczy sędziowie zadecydowali, że na tym boisku nie da się grać**

z niecieczanami, ale w dobrych warunkach. – Na takim boisku gra nie miała sensu. To nie miałyby nic wspólnego z piłką nożną. Chcieliśmy osiągnąć dobry rezultat. Byliśmy w dobrej dyspozycji. Potwierdziliśmy to w pojedynkach z Resovią czy Świtem Nowy Dwór Mazowiecki. Przyjechaliśmy tu nie jak dostarczyciel punktów, ale po punkty. Mamy szansę na włączenie się do walki o czołowe lokaty. Walkower za mecz z Olimpią mamy raczej pewny. Ze względu na bezpieczeństwo sędziowie podjęli taką, a nie inną decyzję. Żałujemy, że tak się

stało – mówił szkolenowiec Wigier.

W zespole Bruk-Betu spokojnie przystępowali do gry.

– Nastawiliśmy się na mecz i walkę. Przygotowaliśmy skład, odbyłem z zawodnikami odprawę. Piłkarze mieli chęć do gry. Rano zdawałem sobie sprawę, że spotkanie może się nie odbyć – w takich warunkach zawodnicy mogli być bowiem narażeni na liczne urazy. Robiliśmy wszystko, żeby doszło do rozegrania meczu. Wyszło inaczej. Na pewne rzeczy nie mamy wpływu – mówił trener Marcin Jałocha.

W Niecieczy od samego rana strażacy usuwali stojącą na boisku wodę, lecz na niewiele się to zdało.

Nie wiadomo, kiedy odbędzie się mecz. Zarówno Bruk-Bet, jak i Wigry są zainteresowani terminem wiosennym.

– Chciałbym, żebyśmy właśnie wtedy zegrali. Pewnie można byłoby utrzymać zespół na pełnych obrotach, ale nie wiadomo, jak by to potem wyszło w praktyce. Jeżeli przyjdzie nam zagrać jeszcze w listopadzie to będziemy musieli być przygotowani na stoczenie walki – dodaje trener Bruk-Betu.